

## Podróże

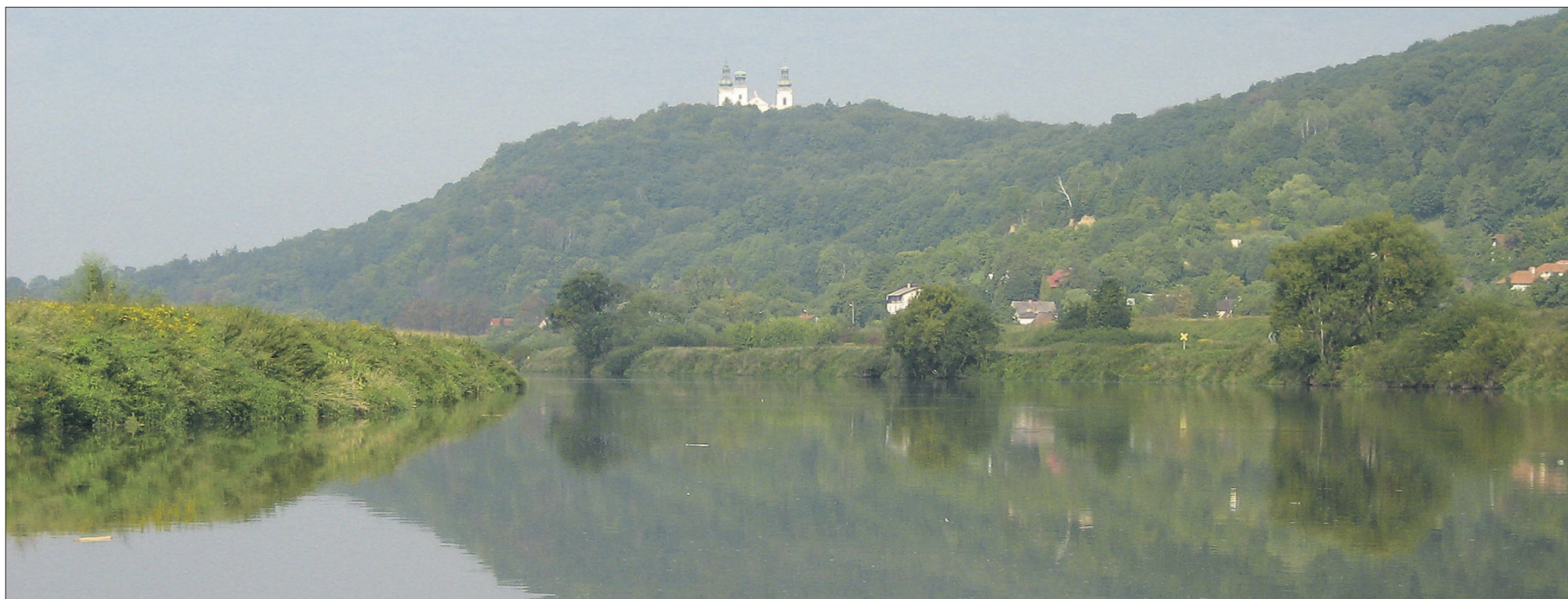
DO WYGRANIA 4 PODWÓJNE  
ZAPROSZENIA NA REJS PO WIŚLE

Zapraszamy Państwa do udziału w specjalnym cyklu konkursów przygotowanych przez „Dziennik Polski”, Żeglugę Wiślana i krakowski hostel na Wiśle „Basia”. Wystarczy wysłać SMS, aby wygrać niezwykły rejs po Wiśle.

DZIENNIK POLSKI

ŻEGLUGA®  
WISLANA.pl  
VISTULA®  
CRUISES.eu  
KRAKÓW | WARSZAWA | GDAŃSK

BASIA



## „Kinga” po dzikiej Wiśle

**Z KRAKOWA DO OŚWIĘCIMIA.** Do listopada w Krakowie będzie można wynająć łódź. Każdy też może zostać jej kapitanem. To pierwsze takie przedsięwzięcie pod Wawelem.

„Samodzielne czartery jachtów motorowych na Wiśle krakowskiej. Kraków – Nowa Huta – Oświęcim – Kraków. Do przeplnięcia około 180 km. Idealne na 2–7 dni” – tak Łukasz Krajewski, szef Żeglugi Wiślanej zachęca do samodzielnych wypraw łodzią motorową po Wiśle.

Za tygodniową wyprawę „Kinga” – bo tak nazywa się łódź cumująca w Krakowie – maksymalnie siedmiu osób trzeba zapłacić od 2,5 do 3,8 tys. zł. Należy także pamiętać o kaucji (1,5 tys. zł), a także kosztach paliwa i drobnych za pilnowanie łodzi. To nie mało. Czy są chętni na takie rejsy? – Są – odpowiada krótko armator z Jaworzna. – Miałem już kilka zamówień, odbyło się także kilka rejsów komercyjnych. Myślę, że – jak na początek – to bardzo dobry wynik – zapewnia.

Czy w przyszłym roku zamierza powtórzyć tegoroczny eksperyment? – Zdecydowanie tak. W Krakowie na pewno będzie cumowała jedna łódka, a najprawdopodobniej dwie – zapewnia.

Do tej pory turyści, którzy chcieli podziwiać urodę Krakowa – i jego okolic – z poziomu Wisły mieli ograniczony wybór. Mogli wybrać się na wycieczkę statkiem – na Bielany lub do Tyńca, wsiąść do tramwaju wodnego, na rower wodny lub do kajaku. Oferta samodzielnego pływania łódką po Wiśle – i to bez uprawnień – była sporą rewolucją pod Wawelem.

– Nie obawiam się ani o umiejętności turystów charterujących „Kingę”, ani o łódź. Jeśli ktoś potrafi pływać rowerem wodnym i kajakiem, spokojnie popłynie także tą łodzią – tak Łukasz Krajewski odpowiadał na pytanie, czy nie boi się, że jego kapitanowie, będą stanowili zagrożenie na Wiśle. Dodaje, że już od kilku lat jego łódzie pływają po Dolnej Wiśle i Żuławach, przemierzają Kanał Elbląski. – To są niezwykle wymagające akweny. Żadna łódź nie została rozbita – podkreśla.

1 maja „Kinga” przycumowała do wielkiej barki „Basia” – jedynej krakowskiego hostelu na wodzie (zakotwiczonego przy Bulwarze Kurlandzkim, od strony Kazimierza).

Co trzeba zrobić by samodzielnie wypłynąć na Wiśle? – Wystarczy kilkudziesięciminutowy kurs – zapewnia szef Żeglugi Wiślanej. – Kapitanowie „Kingi” najpierw poznają zasady pływania po Wiśle. Potem uczą się jak odcumować i zacumować łódź. Włączyć silnik i go wyłączyć, co zrobić by płynąć do przodu lub do tyłu, w prawo lub lewo. Muszą też poznać wyposażenie. Łódź ma bowiem ogrzewanie i jest na niej prąd. Miejsca do spania, kuchnia i łazienka z toaletą są pod pokładem – instruuje cierpliwie armator z Jaworzna. I dodaje: – Nim wypłyną, muszą na rzece czuć się pewnie, bo to nowa, pełen tajemnic świat – podkreśla z uśmiechem.

A jeśli ktoś nie od razu wszystko zapamięta? – Wykład trwa wtedy nieco dłużej – dodaje. – Uczymy i ćwiczymy do skutku. A przed oddaniem steru „Kingi” sprawdzamy umiejętności wiślanych kapitanów – zapewnia.

Czy w ciągu tych trzech miesięcy były jakieś przygody? – Na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Wszyscy, którzy pływali łodzią, oddali ją taką, jaką wynajęli. Trzymali się wskazówek więc nie było problemów – zapewnia Łukasz Krajewski.

Czy łatwo pływa się po krakowskiej Wiśle? – Szlak jest stosunkowo łatwy. Prąd dość słaby, więc nie znosi łódki na manowce. Do brzegu też nie jest daleko – śmieje się armator z Jaworzna. – W Krakowie trzeba się skoncentrować, bo ruch na Wiśle jest spory. Za Salwatorem jest już nieco spokojniej, ale oczywiście uważać trzeba. Czasem tylko przepłynie tramwaj wodny, co jakiś czas na horyzoncie pojawi się statek wycieczkowy, czasem większa barka, jest też trochę kajakarzy – mówi Łukasz Krajewski, szef Żeglugi Wiślanej.

Nerwowo robi się dopiero przy stopniu wodnym Kościuszko. Pierwsze samodzielne słuzowanie jest zawsze wielkim przeżyciem. Szczelina, w którą trzeba wpłynąć, z daleka wydaje się bardzo wąska. Gdy jest się bliżej okazuje się zbyt... wielka. – Łatwo się ją pokonuje. Polery pływają, więc można się do nich na sztywno przywiązać. Przesuwają się razem z łódką – w górę i w dół – uspokaja szef

Żeglugi Wiślanej. Kolejne słuzowania nie sprawiają już większych problemów. Trzeba tylko pamiętać, że nie wszędzie polery „pływają”. – W Borku Słacheckim trzeba uważać, żeby nie zawisnąć... – stwierdza z uśmiechem. – Nie ma w niej ruchomych polerów, więc co chwilę trzeba luzować cumy – od razu dodaje. Niewielu też wie, że w ten sposób pokonuje się 12 metrową różnicę poziomów wody w Wiśle.

Łódka nie jest wielka, ma małe zanurzenie, a silnik stosunkowo słaby. Wszystko dla... bezpieczeństwa turystów. Dzięki niewielkiemu zanurzeniu mogą praktycznie wszędzie dopłynąć, a niezbyt mocny silnik sprawia, że nadto się nie rozhułają. Czy zatem łódka jest bezpieczna, gdy obfitych opadach deszczu – staje się mocniejszy. – Jest bezpieczna. Może jedynie pod prąd płynąć nieco wolniej – podkreśla armator z Jaworzna. – Woda wzbudza jednak respekt. Jeżeli ktoś obawia się płynąć dalej, zawsze może zadzwonić i poprosić nas o pomoc. Nie odmówimy – zapewnia. Gdy turyści dopłyną do słynnego „kilometra zerowego”, czyli ujścia Przemszy do Wisły w Oświęcimiu, kończy się wielka przygoda. Pora wracać do Krakowa, do „Basii”.

Czarterując łódź na tygodniową wyprawę mamy pewność, że będziemy mieli, gdzie przycumować, przespacerować się (jeśli nie odpowiada nam nocleg na łodzi) i co zjeść. Wisła jest tu bowiem

dziewicza, także jeśli chodzi o infrastrukturę turystyczną. – Wiele trudu kosztowało znalezienie odpowiednich i bezpiecznych przystani – nie ukrywa szef Żeglugi Wiślanej.

Od „Przewozu” do Oświęcimia jest około 90 km. Wyprawa – tam i z powrotem – nie powinna więc zająć mniej niż dwa, a więcej niż siedem dni. Chyba, że rozsmakujemy się w takim spędzaniu wolnego czasu... – Kapitanem może zostać każdy – twierdzi.

Jak „krakowską Wisłę” oceniają turyści? – Zachwyceni są

Krakowem, jego zabytkami, historią. To oczywiste. Jednak dopiero, gdy wypłyną poza miasto otwierają oczy z wrażenia. Wisła ukazuje im się bowiem nie jako brudny i cuchnący ściek, a piękna, malownicza „dzika” rzeka – stwierdza. – Nie ukrywam, że chcę rozwiązać niepoehlebne wiślane mity. Chcę umożliwić zwykłym turystom poznanie najdłuższej i najwspanialszej z polskich rzek, ostatniej dzikiej rzeki w Europie – mówi z rozmarzeniem Łukasz Krajewski, szef Żeglugi Wiślanej.

MAREK DŁUGOPOLSKI

ŻEGLUGA®  
WISLANA.pl

VISTULA®  
CRUISES.eu

BASIA  
Bulwar Kurlandzki  
na Kazimierzu  
www.barkabasia.pl

DZIENNIK POLSKI

SAMODZIELNE CZARTERY JACHTÓW MOTOROWYCH  
(HAUSBOTÓW) PO WIŚLE

[www.zeglugawislana.pl](http://www.zeglugawislana.pl)

zaprasza na

## REJS PO WIŚLE

w dniu 6 sierpnia, godz. 13.00

DO WYGRANIA  
**4x PODWÓJNE ZAPROSZENIE NA REJS**

Aby wziąć udział w konkursie należy dzisiaj do godz. 23.00 wysłać SMS (tylko z telefonów komórkowych) pod nr 7268 (koszt SMS 2 zł/ 2,46 z VAT) z kodem nagrody 30 oraz zawierający dokonanie zdania **CHCĘ POPŁYNĄĆ PONIEWAŻ...** Przykładowa treść SMS-a DZIENNIK.30.JAN NOWAK KOCHAM PLYWAC. SMS nie może przekroczyć 160 znaków. Wybraną nagrodę wygrywa uczestnik, którego odpowiedź zostanie wyłoniona przez Organizatora jako najciekawsza i oryginalna.

DZIENNIK.30.IMIĘ I NAZWISKO i dokończenie zdania